

Prezes LOT każe związkowcom płacić za strajk!

18 sierpnia 2018

Nie trzeba było długo czekać na reakcję zarządu PLL LOT na druzgocącą dla spółki opinię, jaką wydała Polska Inspekcja Pracy. Włodarze coraz bardziej skompromitowanej linii lotniczej upierają się, że zwalniając przewodniczącą Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego Monikę Żelazik bez zgody organizacji związkowej wcale nie złamali prawa. Do tego działaczką interesuje się policja w sposób, który nakazuje podejrzewać próby zastraszania.



Przypomnijmy najważniejsze wnioski z kontroli przeprowadzonej przez PIP w hołubionej przez rząd spółce: zasadnicze wątpliwości budzi zatrudnianie pilotów, stewardess i stewardów w oparciu o umowy B2B, czyli samozatrudnienie, odbierające im szereg praw pracowniczych, zamiast umów o pracę. Dalej – Spółka Lot Crew, zawierając tego typu umowy z pilotami i stewardessami, którzy potem jako jednoosobowe firmy świadczyli usługi dla LOT-u, w istocie zajmowała się pośrednictwem pracy bez obowiązkowego wpisu do rejestru podmiotów prowadzących agencje zatrudnienia. Za taką nielegalną działalność sąd może nałożyć na LOT karę nawet do 100 tys. złotych. I wreszcie –

zwolnienie Moniki Żelazik bez zgody organizacji związkowej było po prostu niedopuszczalne w świetle ustawy o związkach zawodowych.

Przedstawiciele LOT oznajmili, że nie zgadzają się z wynikami kontroli, nie zapłacą nałożonych mandatów i będą się odwoływać od decyzji w tej sprawie. „Od czego tu można się odwoływać? Od ustawy o związkach zawodowych, w oparciu o którą cały czas działamy?” – skomentowała dla Strajku.eu Monika Żelazik. „Wnioski PIP to nie jest prywatne zdanie inspektorów, takie wciąż obowiązuje prawo i będzie w odniesieniu do tej sytuacji obowiązywać nawet, gdyby PiS specustawą postanowił znieść aktualną ustawę o związkach zawodowych” – stwierdziła działaczka.

Jeszcze przed deklaracją zarządu LOT-u o faktycznym nieuznaniu wniosków PIP Związek Zawodowy Personelu Pokładowego i Lotniczego, któremu przewodzi Żelazik, otrzymał z policji pismo z żądaniem przekazania danych osobowych przewodniczącej, w tym adresu i numeru telefonu, „w celu wykorzystania do czynności służbowych prowadzonych przez Wydział Kryminalny Komisarjatu Policji Portu Lotniczego Warszawa Okęcie”. Najpewniej pismo znane jest również zarządowi LOT-u. Monika Żelazik uważa, że trudno całą sytuację traktować inaczej niż jako próbę zastraszania. „Zadzwoiłam na swój komisariat i usłyszałam, że to błaga, bo wszystkie dane są w tzw. bębnie. Gdyby trwało postępowanie, policja byłaby upoważniona, by po nie sięgnąć” – powiedziała nam związkowczyni.

Także Piotr Szumlewicz, przewodniczący OPZZ Mazowsze, nie ma wątpliwości, że mamy do czynienia z dalszym ciągiem wrogich działań wymierzonych w organizacje pracownicze. „Biorąc pod uwagę druzgocące dla PLL LOT ustalenia PIP, policja powinna zająć się zarządem spółki, a nie liderką związkową!” – skomentował działacz w rozmowie ze Strajkiem.eu. „Liczymy na wyjaśnienia od ministra Joachima Brudzińskiego, z jakiego powodu i w jakim trybie policja chce skontaktować się z Moniką Żelazik.”

Gdy zarząd LOT arogancko odbija wszelkie zarzuty pod swoim adresem, związkowcy nie mają wątpliwości, że jeśli nic się nie zmieni, efektem będzie zapaść całej firmy. „Za dwa, trzy lata ludzie, którzy w LOT zostali wyszkoleni, zdobyli kwalifikacje, odejdą do linii lotniczych, które zaproponują im lepsze warunki. Piloci wylatają minimum i bez problemu znajdą zatrudnienie w firmie, która zagwarantuje im umowę o pracę, wyższe zarobki. Korzystniejsze oferty pracy już napływają np. z Air Baltic” – mówi Strajkowi.eu Monika Żelazik.

Warto w tym miejscu pamiętać, że kompetentni pracownicy są najważniejszym, jeśli nie jedynym kapitałem PLL LOT – samoloty spółka leasinguje, nieruchomości zostały sprzedane. Trudno nie zgodzić się z Piotrem Szumlewiczem, który apeluje o to, by w podległej sobie spółce jak najszybciej interweniował rząd. Najlepiej wymieniając prezesa Milczarskiego i jego ekipę.

Tymczasem trzy organizacje związkowe zrzeszone w OPZZ otrzymały wezwanie do zapłacenia na rzecz PLL LOT kwoty 1 752 439 złotych i 78 groszy. Zarząd zażyczył sobie, by w ten sposób zrekompensować mu straty wywołane strajkiem, który ostatecznie się nie odbył.

Pracownicy LOT zamierzali przerwać pracę na dwa dni na początku maja. Domagali się likwidacji aneksów do regulaminu wynagradzania, wprowadzonych osiem lat temu w związku z ratowaniem firmy przed upadłością (dziś jej sytuacja jest nieporównywalnie lepsza). Obecne zasady zmuszają ich do pracy bez względu na okoliczności takie jak choroba, gdyż każdy dzień absencji wiąże się z utratą części pensji. Zarząd walczył, jak mógł, by strajk się nie odbył, przekonywał, jak się potem okazało, nietrafnie, że referendum związkowe było nielegalne. Ostatecznie 1 maja i w dniach następnych pracownicy protestowali w innej formie. Szefowie spółki nie mogli wybaczyć pracownikom aktywnej walki o swoje prawa i w końcu maja, mimo braku wymaganej zgody organizacji związkowej, wyrzucili z pracy Monikę Żelazik, przewodniczącą Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego.

Ta decyzja – jak również inne praktyki firmy, w tym preferowanie samozatrudnienia pilotów i stewardess zamiast podpisywania z nimi umów o pracę – stała się przedmiotem jednoznacznie negatywnej opinii Państwowej Inspekcji Pracy. Wczoraj przedstawiciele zarządu LOT z typową arogancją oznajmili, że nie zapłacą kar nałożonych przez PIP, a od opinii o nielegalnym zwolnieniu Moniki Żelazik zamierzają się „odwołać”. Zamiar to absurdalny, gdyż, jak zwróciła uwagę związkowczyni w rozmowie ze Strajkiem.eu, ciągle obowiązująca ustawa o związkach zawodowych jest w tej sprawie jednoznaczna.

Zarząd LOT najwyraźniej nie ustaje jednak w zamiarze zastraszenia obrońców praw pracowniczych. 17 sierpnia jego przedstawiciele skierowali do trzech związków zawodowych groźne wezwanie do zapłacenia odszkodowania w wysokości 1 752 439,78 (słownie: jeden milion siedemset pięćdziesiąt dwa tysiące czterysta trzydzieści dziewięć złotych) oraz odsetek liczonych od 1 maja. Związek Zawodowy Pilotów Komunikacyjnych PLL LOT S.A., Związek Zawodowy Personelu Pokładowego i Lotniczego oraz Ogólnopolski Pracowniczy Związek Zawodowy Konfederacja Pracy (wszystkie zrzeszone w centrali OPZZ) miałyby w ten sposób pokryć straty wywołane przez planowany strajk.

W wezwaniu do zapłaty zarząd twierdzi, że związki wyrządziły firmie szkodę, informując jeszcze w dniach 28 i 29 kwietnia 2018 r. o zamiarze przeprowadzenia akcji protestacyjnej, chociaż wiedziały już wtedy o postanowieniu Sądu Okręgowego w Warszawie zakazującym strajkowania (zostało następnie uchylone). Skąd kolosalna kwota roszczenia? Jak czytamy w piśmie, „na przedmiotową szkodę składają się przede wszystkim utracone korzyści ze sprzedaży biletów lotniczych. Działania Związków Zawodowych pozostają w bezpośrednim i adekwatnym związku przyczynowym z wyrządzoną przez Związki szkodą.”

Przewodniczący OPZZ Mazowsze Piotr Szumlewicz w rozmowie ze Strajkiem.eu nie miał wątpliwości, że żądanie jest absurdalne.

Brak reakcji rządu, któremu podlega PLL LOT, najwyraźniej utwierdził zarząd w przekonaniu, że każde antypracownicze działanie pozostanie bezkarne. Fatalnie świadczy to o rządzących, którzy przy każdej okazji chwalą się prospołecznym nastawieniem. To również narażanie pasażerów i wreszcie prosta droga do katastrofy firmy. – Za dwa, trzy lata ludzie, którzy w LOT zostali wyszkoleni, zdobyli kwalifikacje, odejdą do linii lotniczych, które zaproponują im lepsze warunki. Piloci wylatają minimum i bez problemu znajdą zatrudnienie w firmie, która zagwarantuje im umowę o pracę, wyższe zarobki. Korzystniejsze oferty pracy już napływają np. z Air Baltic – mówi Strajkowi.eu Monika Żelazik.

Autorstwo: MKF

Zdjęcie: Agata Nosal-Ikonowicz

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net